

Kochany Pamiętniku!

Dzisiaj jest 26.10.2020 r.

Pierwszy dzień nauczania zdalnego.

Jak na dzień, w którym lekcje zaczynam dopiero o 8 i nie jadę do szkoły tramwajem i na który mama mnie budzi wcześniej rano, to pozwoliłam się porozpieszczać i troszkę dłużej pospać. Budzik obudził mnie później niż zwykle w dniu, w którym zajęcia odbywają się stacjonarnie. Wstałam o 7:00 i, mając jeszcze chwilę czasu, poszłam zjeść śniadanie i wypić herbatę, które przygotowała mi mama przed wyjściem do swojej pracy. Włączyłam sobie ulubione filmy na Disney Chanel i oglądałam. Nagle zadzwonił telefon. To mama – jak zwykle stojąca na straży czy nie spóźnię się na pierwszą lekcję. No nic, wysłuchałam grzecznie tego co mi powiedziała, a właściwie tego co mi kazała zrobić i poszłam się umyć, uczesać i ubrać. Potem odpaliłam komputer. Do pierwszej lekcji zostało jeszcze kilka minut. W sumie już znałam zasady nauki zdalnej, ale mimo to strasznie się stresowałam, jak będą wyglądać dzisiejsze lekcje. Siedząc i czekając, aż cała grupa zbierze się na zaplanowanym przez Panią nauczycielkę spotkaniu, cały czas rozmyślałam o tym, co będziemy robić. Pamiętam zajęcia z marca, kiedy pierwszy raz zmierzyłam się z nauką zdalną. Wtedy decyzja o nauczaniu na odległość została podjęta z dnia na dzień i nie do końca było wszystko wiadomo, a tym razem nauczyciele nas do tego odpowiednio przygotowali. Nauczanie zdalne – było to dla mnie zupełnie nowe przeżycie. Bez koleżanek obok, bez przerw, bez wspólnego przesiadywania w ubikacji szkolnej na przerwie, no i co najważniejsze – bez dokuczania chłopaków. Ale że jak? To tak się da. Na początku nie wiedziałam, co i jak mam robić, nikt nas do tego nie przygotował. W dodatku jeszcze w piątek miałam tyle planów o wspólnych wyjściach, no i najważniejsze – planowanie oraz przygotowywanie moich urodzin. Koronawirus bardzo nas ograniczył i spowodował, że coś, co kiedyś wydawało się niemożliwe i nierealne, dziś stało się faktem. Odebrał nam prawa do swobodnego poruszania się. Jednakże poprzez naukę zdalną i dostępne w dzisiejszych czasach aplikacje wprowadziło się choć niewielką namiastkę normalności. Bardzo ubolewam, że COVID-19 odebrał mi możliwość spotykania się z przyjaciółmi i rodziną. Nagle usłyszałam, jak nauczyciel sprowadza obecność. No nic kochany pamiętniczku, zmykam na lekcje. Wrócę jutro. Okazało się, że ten dzień nie był taki straszny, jak na początku mi się wydawał.

Dzisiaj jest 26.11.2020 r.

Za nami już miesiąc nauczania zdalnego.

Kolejny dzień kwarantanny. Już bardzo tęskni mi się za spotkaniami, śmiechem i krzykami na przerwach, no i za nauczycielami. Zateśniło mi się nawet za jazdą tramwajem do szkoły. Na początku kwarantanny nawet cieszyłam się, że jestem w domu, ale siedząc już miesiąc – na samą myśl robi mi się smutno. Ja chcę normalności! Ileż można siedzieć w domu! Kiedy wrócimy do czasów, kiedy będzie można się normalnie spotkać? Tak bardzo tęsknię za czasem, kiedy wszelkie nałożone na nas ograniczenia, izolacja i nauka zdalna staną się historią.

Dziś obudził mnie dźwięk sms-a. Zaspana próbowałam sięgnąć po telefon i zobaczyć, kto o takiej wczesnej godzinie do mnie pisze. Może to sms od operatora PLAY o konieczności doładowania telefonu. Nie to mama – „*Ola śniadanie przygotowane. Wstawaj. Nie zapomnij o obiedzie w termosie. Kocham Cię. Mama*”. Spojrzałam na zegarek. O matko 7:58. Szybko wstałam, usiadłam za biurkiem i pospiesznie włączyłam komputer. O nie, aktualizacja! Że też musiała przytrafić się teraz, w takim momencie. Szybko zatem napisałam sms-a do mojej przyjaciółki Oli, aby powiedziała Pani, że mam problem techniczny z komputerem i muszę poczekać, aż się zaktualizuje. Jak dobrze, że na lekcjach zdalnych nikt mnie nie widzi i mogę zostać w pidżamie i z rozczochranymi włosami. Po 15 minutach w końcu dołączyłam do spotkania, ale nie obyło się bez spóźnienia. W dodatku Pani zaznaczyła moją nieobecność w dzienniku elektronicznym. Dzisiejszy dzień był ciężki. Sprawdzian z matematyki, karta pracy z geografii, odpytywanie z zadania domowego z angielskiego. Nie ukrywam, pamiętniczku kochany, że forma takiego nauczania jest już dla mnie męcząca.

Dziś po skończonych lekcjach umówiliśmy się z dziewczynami na gry online. Potem pogadałyśmy i pośmiałyśmy się jeszcze chwilę na czacie. Miło było się zobaczyć choć na chwilę na kamerkach. Póki co, to jedyny sposób, aby pogadać i zobaczyć się.

Wróciła mama z pracy i pierwsze jej pytanie jakie padło to „*dłaczego dostałam spóźnienie*”. Musiałam się tłumaczyć. Choć nie do końca mi wierzyła, gdyż była przekonana, że to przez moją nieuwagę i że znów grałam na komputerze. Chcę już powrotu do szkoły!

